

Cierpnie nam skóra

29 sierpnia 2020

Epidemia zbrodniczego koronawirusa rozwija się zgodnie z planem. Nie tylko zatem z niecierpliwością oczekujemy „drugiej fali”, którą jeszcze na przełomie maja i czerwca zapowiadał niezapomniany minister Łukasz Szumowski i związanych z nią konsekwencji w postaci ponownego wyłączenia całych segmentów gospodarki.

Zapowiedział to już teraz 28-letni wiceminister finansów Piotr Pankowski, będący żywym przykładem trafności perskiego przysłowia, że „dobry kogut w jajku pieje”. Mimo stosunkowo młodego wieku, kim on już nie był! Zaczynał jako członek gabinetu politycznego wicepremiera Morawieckiego, potem – kiedy wicepremier Morawiecki awansował na premiera, to i on awansował na jego doradcę doskonałego.

Poza tym w roku 2016 pracował w Biurze Prawnym Ministerstwa Energii, a przed samym objęciem stanowiska wiceministra był dyrektorem Departamentu Oceny Skutków Regulacji w kancelarii premiera.

Minister Finansów Tadeusz Kościński, co to chce zlikwidować obrót gotówkowy, nie może się go nachwalić. Najwyraźniej tedy wiceminister Pankowski chciałby powtórzyć wiosenne regulacje, żeby skutki były jeszcze bardziej dotkliwe, niż były wtedy.

Jak coś złego może się stać, to na pewno się stanie – głosi prawo Murphy`ego, więc już teraz cierpnie nam skóra.

Inna sprawa, że w rządzie muszą być dwie szkoły, bo z kolei minister edukacji zdecydował, by szkoły były czynne od 1 września i nawet przeprowadził inspekcję w ramach gospodarskiej wizyty. Podobno zakupionych zostało 30 milionów maseczek, a płynu dezynfekcyjnego wystarczy nie tylko do dezynfekcji, ale i w celach rozrywkowych.

Jednocześnie ogłoszono, że po 7 miesiącach deficyt budżetowy przekroczył 110 miliardów złotych – więc ciekawe, jak wiceminister Pankowski ocenia skutki niedalekich już przecież regulacji. Mogą one przynieść spore niespodzianki, bo okazało się, że ozdrowieńcy, od których już pobierano osocze, by zaaplikować je zarażonym, wcale nie są na koronawirusa odporni i zapadają nań ponownie.

W tej sytuacji z koronawirusem będziemy musieli ułożyć się, jak z pluskwami; polubić ich niepodobna, więc trzeba będzie się przyzwyczaić. Ale przyzwyczajenie, to jedna sprawa, a deficyt to sprawa druga. Oto rząd zamierza ubiegać się w Unii Europejskiej o pożyczkę w wysokości 11 miliardów euro. Ponieważ instytucje Unii Europejskiej są od lat opanowane przez komunę, to tylko patrzeć, jak władze naszego bantustanu będą musiały ugiąć się przez bojówkami zboczeńców, którzy nie tylko poczynają sobie coraz śmielej, ale nawet zapowiadają przejście do następnego etapu, mianowicie zrobienia porządku z obywatelami normalnymi. Jestem pewien, że w tym będą mogli korzystać ze wsparcia rządu, który tę pożyczkę dostać przecież musi za wszelką cenę – a zwiastunem tego, co być musi, jest decyzja ministra edukacji o zwolnieniu ze stanowiska kuratora oświaty w Łodzi pana Grzegorza Wierzychowskiego. Podczas audycji w telewizji TRWAM, wspomniał on o „groźnym wirusie LGBT”, co wzbudziło klangor nie tylko wśród zboczeńców, ale również wśród ich protektorów bezbożnych i pobożnych. Wśród protektorów pobożnych jest nie tylko rabin Schuldrich, ale i przewielebny ksiądz Boniecki z „Tygodnika Powszechnego”, którzy w gronie licznych osobistości poręczyli za „Margota”, więc w tej sytuacji tylko patrzeć, jak rozwinie się ekumeniczna teologia sodomii i gomorii, jako podstawa „judeochrześcijaństwa”.

Ale to pieśń przyszłości, bo na razie pan minister edukacji oświadczył, że kuratora zwolnił nie ze względu na jego wypowiedź, tylko z innych przyczyn. No a co ma powiedzieć? Antoni Słonimski pisał kiedyś o chłopcu, co to opowiadał, jak

nauczycielka na lekcji mówiła, że Fenicjanie robili szkło z piasku. „To nie jej wina” – tłumaczył z przejęciem. „Ona tak musi, bo inaczej wylaliby ją z posady”.

A tu, jakby tego jeszcze było za mało, to okazało się, że podczas ostatniej wizyty w Polsce sekretarz Stanu USA, pan Mike Pompeo nie tylko podkładał panu prezydentowi i panu premierowi, ale również puścił baka w sprawie żydowskich roszczeń, wyrażając nadzieję, że Polska przestanie się ociągać i przeforsuje „kompleksowe ustawodawstwo”, które żydowskim roszczeniom nadałoby pozory legalności.

Tego można było się spodziewać nie tylko dlatego, że właśnie on niedawno przekazał Kongresowi USA raport, gdzie nieubłagany palcem wytknął Polsce, że „jako jedyne państwo Unii Europejskiej” jeszcze ten sprawy nie załatwiła, ale również dlatego, że w listopadzie odbędą się w USA wybory prezydenta, więc Donald Trump będzie chciał pokazać, że o Żydach pamięta i jak może, tak przychyła im nieba.

Tymczasem ani telewizja rządowa, ani telewizje nierzędne nie zająknęły się o tym nawet słówkiem, co jest jeszcze jednym przykładem, że w sprawach istotnych dla państwa i narodu zarówno obóz „dobrej zmiany” i jego medialne ekspozytury, jak i obóz zdrady i zaprzaństwa oraz jego medialne ekspozytury przemawiają jednym głosem.

A skoro już jesteśmy przy obozie zdrady i zaprzaństwa to dintojra zapoczątkowana tam po przegranych przez pana Trzaskowskiego wyborach prezydenckich coraz bardziej przybiera na sile. Pozycja Wielce Czcigodnego pośła Pupki słabnie z dnia na dzień tym bardziej, że Rafał Trzaskowski zapowiedział utworzenie własnego gangu politycznego, to znaczy pardon – jakiego tam znowu „gangu”; nie żadnego „gangu”, tylko płomiennego ruchu, co to sprawi, że „Polska będzie rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, czyli – jak za Gierka.

Charakterystyczne przy tym, że Rafał Trzaskowski nie przegryza

na razie pępowiny, jaka łączy go z Platformą Obywatelską, co może oznaczać, że ten cały „ruch”, to tylko po to, by wystraszyć Wielce Czcigodnego posła Pupkę i stanąć na czele obozu zdrady i zaprzaństwa.

Tymczasem w obozie „dobrej zmiany” rozpoczęła się przed terminem kuracja przeczyszczająca. Wprawdzie Głęboka rekonstrukcja rządu planowana była dopiero na wrzesień, ale już ze stanowiska zrezygnował pan minister Szumowski i pan minister Czaputowicz. Pan minister Szumowski, przezornie schodząc z linii strzału oświadczył, że jego odejście nie ma nic, ale to nic wspólnego „z toczącymi się śledztwami”. Dobrze, że to powiedział, bo inaczej moglibyśmy sobie pomyśleć, że jakiś związek jest, no a tak, to nie wypada zaprzeczać.

Z kolei pan minister Czaputowicz mógł zrezygnować z powodu urażonej miłości własnej, bo od co najmniej dwóch lat ręczne sterowanie polską polityką zagraniczną – o ile zachowanie naszych Umiłowanych Przywódców zasługuje na taką szlachetną nazwę – przejął pan prezydent Duda i pan premier Morawiecki. Również kilku wiceministrów wycofało się na z góry upatrzone pozycje, nie czekając na dymisję, co dobrze świadczy o ich refleksie i instynkcie samozachowawczym. Ale to dopiero zwiastuny klęski wrześniowej, po której Zjednoczona Prawica będzie zapewne wyglądała zupełnie inaczej, niż dotąd.

Tymczasem na Białorusi manifestacje nadal się odbywają, tyle, że już nie codziennie, a tylko w weekendy, co może wskazywać na wyczerpywanie się funduszy, które białoruska KGB oceniała na niecałe 3 miliardy dolarów. Być może na to właśnie liczy prezydent Łukaszenka tym bardziej, że właśnie tamtejszy Sąd Najwyższy odrzucił skargę pani Swietłany Cichanouskiej – ale ona nadal upiera się, że jest prezydentem.

To i tak lepiej, niż w Polsce, gdzie okazało się, że po ostatnich wyborach mamy co najmniej czterech prezydentów: jeden, to pan Andrzej Duda, chociaż Wielce Czcigodny poseł

Pupka oraz „ekspert” w osobie pana prof. Zolla twierdzą, że te wybory były „nielegalne”, następnie prezydentem Stanów Zjednoczonych Polski jest pan Mariusz Max-Kolonko, a z kolei prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego in spe ogłosił się pan Włodzimierz Korab-Karpowicz. Dalej prezydentem jest od dawna pan Jan Zbigniew Potocki, no i „tymczasowy prezydent na uchodźstwie, Władysław Janusz Małkowicz. Ogłosił się on prezydentem w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” po tym, jak pan Jan Zbigniew Potocki nie zdołał zebrać pod swoją kandydaturą 100 tys. podpisów. Pan Małkowicz uznał, że pan Potocki „zrzekł się” urzędu prezydenta RP na Uchodźstwie. Niestety, w odróżnieniu od pani Swietłany Cichanouskiej, Unia Europejska żadnego z tych prezydentów nie popiera, co jest dodatkową ilustracją trafności spostrzeżenia Jerzego Orwella, że wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre są równiejsze od innych.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)